Nr. 82. We Lwowie, Wtorek dnia 8. Kwietnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:	
rocznie	18 złr. — ct.
półrocznie	9 „ — „
kwartalnie	4 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „
Na prowincji z przesyłką pocztową:	
rocznie	24 złr. — ct.
półrocznie	12 „ — „
kwartalnie	6 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

Lwów 7. kwietnia.

W sobotę uczyniliśmy wzmiankę o złożeniu mandatu przez pana Zacharjewicza, pod wrażeniem tych wiadomości, jakie nas w pierwszej chwili doszły o motywach tego kroku posła lwowskiego. Według doniesień, jakie nas obecnie dochodzą o przebiegu posiedzenia Koła polskiego, na którem p. Zacharjewicz uczuł się dotkniętym przez prezesa Koła polskiego, rzecz przedstawia się zupełnie odmiennie.

P. Zacharjewicz wie zapewne najlepiej, co go skłoniło do złożenia godności poselskiej i wyjaśni to w swoim czasie wyborcom. My zaś uważamy za nasz obowiązek zaznaczyć, że „zajście", o którem tyle pisały dzienniki, nie było wcale tego rodzaju, iżby samo przez się mogło stanowić powód złożenia mandatu, lub w jakimkolwiek stopniu do tego się przyczynić. Przypominają sobie zapewne czytelnicy, że o interpelacji p. Zacharjewicza skierowanej do przewodniczącego Koła, a dotyczącej kolei bukowińskich i lwowsko-rawskiej, pisał nasz korespondent wiedeński w liście z 2. bm. Zanotował on w krótkości rzecz samą, nie robiąc z niej ani „awantury", ani wogóle sprawy pierwszorzędnej, gdyż na to nie zasługiwała. Dziś jednak wobec tego, że niektóre dzienniki gotowe są posunąć aż do zarzucenia zdrady przewodniczącemu Koła, którego przecież bądź co bądź o zamiar szkodzenia interesom kraju żaden uczciwy człowiek nie posądzi, czujemy się spowodowani do aprostowania tego, co inne dzienniki podają w sposób z prawdą niezgodny.

Otóż rzecz się tak miała: Na porządku dziennym ostatniego posiedzenia Koła z dnia 1. bm. znajdowała się sprawa podatku gorzelnianego, co do której miały tego wieczora zapaść ostateczne uchwały. Nim przystąpiono do dyskusji nad tym przedmiotem, zażądał p. Zacharjewicz głosu. Zapytany przez przewodniczącego, w jakiej sprawie chce przemawiać, odpowiedział, że w sprawie kolejowej. Na to zauważył p. Grocholski, że na porządku dziennym stoi sprawa gorzelniana, którą wobec rozpoczynających się nazajutrz obrad w Izbie koniecznie dziś załatwić potrzeba; nie może więc p. Zacharjewiczowi udzielić głosu, chyba po wyczerpaniu porządku dziennego.

P. Zacharjewicz odpowiedział jednak, że zamierza wnieść interpelację. — „A jeżeli tak, to udzielam panu głosu natychmiast" odrzekł p. Grocholski.

Wtedy to podniósł p. Zacharjewicz znaną interpelację w sprawie kolei bukowińskich zapytując, czy prawdą jest, że komisja parlamentarna Koła popiera interesa posłów bukowińskich.

Otóż poseł lwowski otrzymał natychmiast odpowiedź na tę interpelację, a mianowicie w tym duchu, że komisja parlamentarna wstawiała się wprawdzie u hr. Pino za kolejami bukowińskiemi, żądając [illegible], ale jednak rezultat tego kroku jest wątpliwy. P. Grocholski nie życzyłby sobie otrzymać podobną odpowiedź co do kolei lwowsko-rawskiej, i dlatego woli o nie nie pytać.

Po wyczerpaniu dyskusji w sprawie podatku gorzelnianego, p. Grocholski powrócił raz jeszcze do sprawy pierwszej oświadczając, że jeżeliby ktoś chciał postawić jaki wniosek w tej sprawie, to gotów jest rozpocząć nad nim rozprawę. Atoli co do interpelacji p. Zacharjewicza, p. Grocholski udzielił Kołu rzeczywiście te szczegóły, które nie możemy ogłosić. P. Zacharjewicz wyszedł [illegible] z posiedzenia przed [illegible] sali, nie [illegible] wiadomość wniosek.

Jak widzimy, postępowanie p. Grocholskiego było najwłaściwiej parlamentarne i [illegible]. Przecież w całym świecie dzieje [illegible] tak, że [illegible] przewodniczący na [illegible] sprawie nie stawia się wniosku nowego. A że przyjęte, że interpelacja ma pierwszeństwo, więc i w tym razie miała ona pierwszeństwo, a przewodniczący odpowiedział na nią. Że nie dopuścił do postawienia wniosku przed sprawą gorzelnianą, to i pod względem parlamentarnym również zupełnie słuszne. Jakim zaś tonem dawał p. Grocholski odpowiedź, czy bardzo łagodnym, czy mniej łagodnym, czy może cokolwiek [illegible] — to chyba już nie należy do rzeczy. To nie jednak niektórzy [illegible] zajścia.

Tak tedy wygląda owo „zajście" w Kole polskiem. Nie sądzimy więc, żeby „zajście" to było przyczyną złożenia godności poselskiej przez p. Zacharjewicza, a podajemy je dla prawdy i w interesie prawdy.

Zresztą p. Zacharjewicz nie może się wcale uskarżać na złe traktowanie swoich wniosków w Kole polskiem. Gdy postawił wnioski, tyczące się spraw kolejowych, wydrukowano je, rozesłano posłom i przekazano komisji kolejowej, która się nad niemi [illegible] nad niemi głową. Czytelnicy nasi będą mieli sposobność przekonać się z niemi.

Wiadomy reskrypt Namiestnictwa Niższej Austrji w sprawie dowozu bydła z Preszburga, nie wywoła — zdaniem wiedeńskiego korespondenta praskiej *Politik* — groźnego konfliktu pomiędzy rządami Austrji i Węgier. Prawdopodobnie wspomniane rozporządzenie będzie obecnie [illegible] zbadane i przyjdzie do kompromisu, tem bardziej, że wiedeński rząd centralny zawsze jeszcze ma dość środków do [illegible], aby pokrzyżować wybryki wiedeńskich lichwiarzy mięsnych. Słowem, całej tej sprawie zbywa na jakiemkolwiek znaczeniu politycznem. Oczywiście cała prasa opozycyjna skorzystała natychmiast z nadarzonej sposobności, aby urządzić atak na nienawistny sobie gabinet. Wiodąc w takich razach prym *Neue fr. Presse*, obwinia w pierwszym rzędzie ministra rolnictwa, który ustanowieniem regulaminu dla wiedeńskiego targu bydła wywołał opozycję wśród węgierskich handlarzy i skłonił ich w ten sposób do urządzenia w Preszburgu konkurencyjnej targowicy. Teraz zaś ostatniem rozporządzeniem swojem sprowadził rząd konflikt z Węgrami, który, jak n. p. w kwestji banknotów, zakończy się niechybnie klęską Cislitawji. Mniej czarno zapatruje się na ten wypadek stara *Presse*. Sądzi ona, że jakkolwiek dziennikarstwo węgierskie z *Pester Lloydem* na czele nazwie reskrypt w mowie będący za naruszenie ze strony Austrji traktatu cłowego i handlowego z Węgrami, to jednak namiętność [illegible] jego nie przeszkodzi, że po zbadaniu wszystkich „pro i contra", przyjdzie ostatecznie do zgody, warującej interesa obustronne.

Półurzędowy *Fremdenblatt* daje przy tej sposobności nauczkę [illegible] przemysłowcom, wskazując im węgierskich kolegów za przykład, jak to się powinno dbać o rodzime interesa. Tam zrobiono np. kwestję targowicy w Preszburgu sprawą cały naród obchodzącą, a w Austrji wielu [illegible] tej sprawie [illegible] do gruntu. *Fremdenblatt* zapewnia w końcu, że rząd ma dość środków, ażeby zapewnić ochronę austrjackiej produkcji bydła.

Wiener Allgemeine Ztg. zamieszcza znowu doniesienie z Pesztu, w którem powiedziane jest, że powyższe zajście dotknęło jakoby nadto niemile gabinet węgierski i p. Tisza ma niezwłocznie udać się do Wiednia, celem możliwego załatwienia sprawy w duchu polubownym. W Peszcie dość głośno mówią o dymisji p. Falkenhayna.

Korespondencje.

Kraków 6. kwietnia.

(Projekt utworzenia kasy zaliczkowej dla członków Towarzystwa ubezpieczeń wzajemnych. Komisja ubogich. Organizacja cechów. Teatr francuski. Czernichów i Dublany).

W przededniu walnego zgromadzenia członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie wypada może poruszyć sprawę utworzenia kasy pożyczkowej li dla członków ubezpieczeń wszystkich trzech działów, któraby stowarzyszonym udzielała kredytu obrotowego za wekslem podpisanym tylko przez dwóch członków na kwotę ograniczoną i odpowiednią opłacanej rocznie premji asekuracyjnej. — Fundusze tej kwoty tworzyłyby głównie udziały w zysku, członkom rok rocznie zwracane, a wynoszące około ½ miljona złr., tudzież część funduszu rezerwowego wszystkich trzech działów ubezpieczeń, w końcu reeskont weksli.— Stopa procentowa pożyczek musiałaby być bardzo nizką, najwyżej 4% wynoszącą.

Korzyść byłaby tak po stronie towarzystwa ogniowego, któreby bardzo wielu nowych członków uzyskało, jak i po stronie uczestników, którzyby mieli ułatwienia kredytowe takie, jak w żadnej instytucji finansowej. Myśl tę rzucamy w przekonaniu, iż ją podejmą członkowie rady nadzorczej, którzy wkrótce zjechać mają do Krakowa dla kontroli.

Na dzień jutrzejszy zaprosił prezydent miasta dr. Weigel komisję ubogich, która się ma zastanowić nad założeniem domu pracy i pomocy dla ubogich. Jako wzór urządzeń i postanowień tych mają służyć doświadczenia we Lwowie, przez prezydenta zebrane.

Dnia 5. bm. zorganizowanym został cech kaflarzy i garncarzy przez wybór wydziału i starszych, którymi zostali p. Florjan Kwiatkowski i p. Franciszek Starski; dnia zaś następnego wybrali młynarze, zubiarze, mącarze i krupiarze w jeden cech połączeni, p. Pawła Rutkowskiego starszym, a Jakuba Machelesa podstarszym.—Pomimo obniżonych do połowy cen, trupa francuska p. Chaumont nie będzie miała powodzenia w Krakowie; większa połowa lóż, foteli i krzeseł jest dotychczas nierozsprzedaną.—Wydalenie uczniów z za kordonu z Dublan i Czernichowa zrobiło tu wielkie wrażenie. Utrzymują, iż w sprawie tej odbędzie się w czasie świąt Wielkanocnych poufne posiedzenie posłów sejmowych w Krakowie i okolicy zamieszkałych, aby się ująć za młodzieżą polską.

Wiedeń 4. kwietnia.

(Z parlamentu. — Ustawa gorzelniania. — Co się stało z posiedzeniem Koła? — P. Zacharjewicz).

(R.) Izba poselska uchwaliła wczoraj do końca projekt reformy podatku gorzelnianego. Posiedzenie wczorajsze miało szczególnie ciekawy charakter. Było ono ostatnie przed świętami. Posłowie, korzystając z ostatnich chwil, które mieli jeszcze przepędzić razem, żegnali się nawzajem życzeniem wesołych świąt; to też żywiej i głośniej było w Izbie niż kiedykolwiek — tak żywo i głośno, że cała rozprawa, toczyła się z pośpiechem przypominającym bliskość święconego; słychać było zaledwie kiedy niekiedy dzwonek p. Smolki, przywołującego do uwagi lub steoretypowe: „bitte sich zu erheben", wzywające do głosowania kolejno nad każdym paragrafem. Ci, co pozostali w ławach, wstawali też prawie bez wyjątku za każdem wezwaniem, gdyż ustawa gorzelniana nie miała w żadnem stronnictwie opozycjonistów na serjo. — „Die Polen haben ihren Widerstand aufgegeben, und so ist die Verhandlung glatt zu Ende geführt worden" — ogłaszają dziś światu dzienniki tutejsze. — Tak jest — „sie haben ihn aufgegeben, den Widerstand", który — jak to dość jasno wynika z przebiegu ostatniego posiedzenia Koła polskiego, nie mógł się zorganizować jako prawdziwy „Widerstand", a zakończył się postanowieniem głosowania za wnioskami komisji.

Bo proszę mi powiedzieć: cóż było innego robić? Przypuśćmy, żeby posłowie polscy, stojąc uparcie w obronie interesów gorzelni — po największej części podolskich — głosowali byli przeciw wnioskom komisji. Wtedy dwojakie były widoki: albo lewica byłaby głosowała za komisją, a ustawa tak czy tak byłaby przeszła, albo lewica pochwyciłaby była tę sposobność do wypłatania figla rządowi i byłaby głosowała z naszymi posłami, odrzucając tym sposobem całą ustawę. I jedno i drugie znaczyłoby tyle, co stworzyć sobie samym sytuację bez wyjścia. Jakkolwiek bowiem nie jesteśmy bynajmniej przekonania, by pierwsze lub drugie mogło było wzruszyć nasz „rząd po nad stronnictwami" w jego posadach i spowodować katastrofę parlamentarną, nie umiemy sobie wytłómaczyć tego, jak jedno lub drugie mogłoby było — jak to twierdzili niektórzy — pozostać bez wpływu na stanowisko delegacji naszej tak w obec rządu, jako też i w obec związku autonomicznych klubów prawicy. W pierwszym razie byłaby delegacja nasza wypowiedziała rządowi wojnę bez nadziei odniesienia zwycięztwa, a co do drugiego, to dość pomyśleć, co to znaczy głosowanie z centralistami przeciw własnym sprzymierzeńcom, aby sobie powiedzieć: „jakkolwiek się źle stało, dobrze, że się nie stało gorzej".

Cóż tedy pozostaje innego, jak „eine gute Miene zum bösen Spiel'," a to tem bardziej, że tak w kraju, jak i w łonie delegacji naszej do ostatniej chwili zdania co do ustawy gorzelnianej były nadzwyczaj podzielone. To co jedni uważają za zgubę, drudzy zwą dobrodziejstwem i na odwrót. Jednem słowem tyle się tu krzyżowało przeróżnych interesów, że uczynić wszystkim w równej mierze zadość, było niepodobieństwem.

Po tem, cośmy tylokrotnie już pisali w sprawie gorzelnianej, nikt nas zapewne nie posądzi o to, że jesteśmy zwolennikami nowej ustawy. Bynajmniej nie, ale w ciągu błogosławionych pięciu lat rządów hr. Taaffego, nauczyliśmy się już zachowywać zimną krew, wobec niektórych przyjemności w codziennej naszej polityce.

I tak zaczęły się już trzytygodniowe ferje parlamentarne. Większa część posłów pożegnała już wczoraj piękny gród Vindobony, reszta odjeżdża dziś lub jutro. Zostają tylko ci, którzy muszą. A cóż się dzieje, zapytacie, z owem zapowiedzianem posiedzeniem Koła polskiego w sprawach kolejowych, które się miało odbyć jeszcze przed świętami? Jużcić posiedzenie nie odbędzie się, kiedy posłów nie ma. Dlaczegoż się nie odbyło, nim się rozjechali? Nikt tego nie wie, i ja nie wiem. Odbędzie się ono oczywiście dopiero po świętach. Czy to nie będzie za późno? Złe języki mówią, że może być nawet bardzo za późno.

P. Zacharjewicz złożył mandat poselski. O przyczynach tego kroku, nad którym szczerze ubolewamy, różni różnie mówią. Największa część zdań schodzi się w tym punkcie, że ciągłe zawody w sprawach kolejowych skłoniły p. Zacharjewicza do złożenia godności poselskiej. Jakkolwiek nie ręczymy za prawdziwość tego twierdzenia, autentycznej przyczyny nie jesteśmy w stanie dziś podać i musimy przedmiot ten odłożyć na później.

Mowa p. Schorlemera z Alst,

w sejmie pruskim podczas rozpraw nad ustawą obroczną z powodu znanej interpelacji, wniesionej przez Koło polskie.

Następnie zabrał głos poseł Schorlemer z Alst i przemówił jak następuje:

Mości panowie! Już dawniej przy innych okolicznościach wypowiedziałem po kilkakroć jasno i dobitnie moje przekonanie co do stosunku prowincji poznańskiej wobec państwa, oraz co do praw przysługujących państwu wobec prowincji, co do obowiązków społeczeństwa, a mianowicie społeczeństwa polskiego wobec państwa, i zwracałem uwagę, ażeby każde uchybienie przeciwko obowiązkom obywatelskim bezwzględnie i surowo przez państwo karconem było; lecz uważam również za mój obowiązek wystąpić stanowczo w obronie słusznych i sprawiedliwych praw Polaków, przysługujących im ze strony państwa, skoro się je obraża i nogami depce *(brawo ze strony centrum i Polaków)*; już to ze względu na samo prawo, już to w interesie monarchji, dynastji i państwa, którym się postępowaniem takiem, jakie się tam praktykuje, najwięcej szkodzi.

Według mojego zdania, nigdy nie było więcej powodu do wystąpienia w obronie praw pokrzywdzonych, jak przy obecnej interpelacji i wobec odpowiedzi, jaką tu ze strony rządu udzielono. Ustawa obroczna wszędzie już zniesiona, z wyjątkiem jednej dyecezji poznańskiej. W tej jednej dyecezji ma i nadal kosz z chlebem wisieć w powietrzu, a sposób głodowy ma być użyty za środek przeciw duchowieństwu.

I cóż za odpowiedź daje na zapytanie, zawarte w interpelacji, minister imieniem rządu? Odpowiada oto w dwóch zdaniach: 1) rząd ustawy obrocznej nie zniesie; 2) powodów tego podawać nie myśli.

Odpowiedź ta przewyższa nawet Heraklesa ciemnego, ale w żadnym razie nie dościga jeszcze owego starożytnego przysłowia o taniości powodów. *(Wesołość)*

Odpowiedź dana jest nadzwyczaj srogą, wypowiedziana w sposób tak zimny i suchy, że musi wywołać w społeczeństwie uczucie, jakie wielki brak serca na cierpienia katolików wywołuje *(żywe oklaski w centrum i u Polaków)*, a to tem więcej, skoro tam przeczytają i tak samo, jak i my wszyscy dowiedzą się, że kiedy chodzi choćby o najmniejsze uchybienie prawom, jakie przysługują żydom, albo o jakiekolwiek grożące im niebezpieczeństwo, to rząd natychmiast do najgrzeczniejszych objaśnień jest gotów i pomocy swej udziela, jak to i wszyscy nawet od dołu do góry za żydami się wstawiają *(bardzo słusznie!)* — ale dla biednych katolików żadnego nie ma prawa, żadnego nie ma serca! *(Oklaski w centrum.)*

Dla tego przyznać muszę, a poseł ks. Stablewski ma rację, że wszyscy katolicy państwa pruskiego z katolickimi swoimi braćmi w Poznańskiem w obec tego postępowania się solidaryzują. Wszyscy uczuwają głęboką boleść, jaką im zgotowano, oraz cios, jaki im zadano. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Pytam się teraz, mości panowie, co rząd królewski właściwie za pomocą tegoż systemu — co systemem przecież nazwać nie można — co za pomocą tej spekulacji osiągnąć zamyśla, czyż chce wyzyskać najniższe skłonności człowieka i oddać jego wiarę i jego przekonanie pieniądzom na pastwę? Mnie się zdaje, iż można śmiało powiedzieć, że nic nie osiągnie.

A dalej zapytać się wypada: czyż to duchowieństwo w Poznańskiem w obec państwa i ustaw majowych występowało inaczej niż duchowieństwo w dyecezji monasterskiej, kolońskiej, wrocławskiej albo gdziekolwiekbądźindziej?

Pozwoliłbym sobie nawet stawić pytanie, czyż ono innego rodzaju sprawowało czynności niż owe, ażeby je osobno karać wypadało? A odpowiedź wypadnie — że nie.

A teraz zapytać się godzi, czyż rząd spodziewa się dziś jeszcze za pomocą ustawy obrocznej osiągnąć w dyecezji poznańskiej to, czego we wszystkich innych dyecezjach nie osiągnął?

W takim razie zapoznaje niestety wspaniały i wzniosły charakter polskiego narodu, w takim razie zapoznaje wierność polskiego duchowieństwa. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Przypuściwszy nawet, żeby się król. rządowi udało, co wszakże uważam za niemożliwe — zachwiać tym lub owym, a nawet skłonić go do odstępstwa — cóżby przez to właściwie dla walki kulturnej lub dla postępowania rządu wynikła za korzyść? Otóż najzupełniej żadna!

Jestem przeto przekonany, że zatrzymanie ustawy obrocznej tam żadnego w ogóle znaczenia nie ma, i co najwyżej śmieszny i nader drobny skutek wywrzeć może, że przecież ze stanowiska zwyczajnego prawa jest monstrualnością. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Rząd król. wymaga od poddanych polskich posłuszeństwa, porządku i żadnego oporu nie znosi. Pozwalam sobie przeto zapytać, czyż to w latach przed walką kulturną lub w czasie jej trwania był jaki opór? Otóż nie!

Pomimo wszelkiego rodzaju prześladowań i najsroższego ucisku, jaki tamtejszym mieszkańcom już to pod względem języka, już to pod względem udzielania religii, już to co do wykonywania praw majowych, w ogóle wyrządzano, panował tam bez przestanku największy porządek i nawet najmniejsze nie pojawiały się wybryki.

Jedynem ich przewinieniem jest chyba to, że zażalenia swoje przez usta swych posłów tutaj w Izbie, lecz niestety bez najmniejszego skutku — przedkładali; ale przecież do tego chyba już wszelkie mają prawo.

Przeciwnie wszyscy przyznać musimy, a i rząd król. zaprzeczyć temu nie może, że ludność polska przez cały ten czas z największą postępowała sobie lojalnością i bardzo słusznie poseł ks. Stablewski wskazywał na to, że w wojnach jakieśmy prowadzili, żołnierze Polacy pod względem odwagi i waleczności zaprawdę nikomu nie ustępowali i krew swoją za ojczyznę przelewali. A srogością jest okropną, że się ich teraz takiem obchodzeniem się z nimi wynagradza. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

A więc tylko w dyecezji poznańskiej ma ta ustawa obroczna trwać i nadal! Jakież to wzbudzi uczucia wśród ludu? Mówić on sobie będzie: więc tylko my jedni jesteśmy parjasami w państwie pruskiem, tylko nam jednym nie dostaje się równe z drugimi prawo, lecz bezustanny ucisk. Wynikające ztąd wrażenie jest nieuniknione: gorzki zawód, nienawiść i pogarda. A jakiż tego będzie skutek? Ponieważ ludność ma właśnie poczucie, że jej się nie przyznaje prawa, przeto tylko przez to zmuszaną bywa do chwytania idei rewolucyjnych, złudnych nadziei, robienia niemądrych planów i spełniania nierozsądnych czynów; a odpowiedzialnym za to jest rząd, który się tak z ludnością obchodzi. *(Wielka prawda! w centrum).*

Jest to — wypowiedziano przecież otwarcie — plan zgermanizowania Polaków zwolna; uważa się to poniekąd za obowiązek i zadanie państwa. Ja uważam ten pomysł sam w sobie za przewrotny i niegodziwy, a w każdym razie są środki, jakich się do tego używa, jak najgorsze, jak najmniej skuteczne i potępienia godne; bo to mi przecież każdy przyzna, że każdy naród, zatem też i polski, żąda otwartego, sprawiedliwego i należytego obchodzenia się z nim. Ale owe małoduszne środki, jakie bywają używane, owe roboty po za plecami, te właśnie gorycz ludowi sprawiają i z pewnością nie prowadzą do celu, jak to sobie postanowiono. Z mojej strony mogę, jak to już uczyniłem kilka razy, królewski rząd tylko ostrzedz, żeby tą drogą nie szedł dalej. Wypowiadaliśmy to ostrzeżenie w całym ciągu walki kulturnej, a dzisiaj ze wszech stron jest uznanie niebezpieczeństwa, jakie spowodowane zostało walką kulturną. Lecz rząd nie może się na to zdobyć, ażeby jednym energicznym i wielkim krokiem temu złemu koniec położyć. Kiedyś będzie zmuszony to uczynić, życzę tylko, żeby wówczas nie było już za późno.

Wszystko, co dziś widzimy, są tylko połowiczne i maluczkie środki. Już ks. Stablewski zwracał na to uwagę przy obradach o obchodzeniu się z prawem dyspensyjnem. Tam odmawiana bywa dyspensa tym młodym duchownym, którzy okolicznościami zmuszeni byli odbywać nauki w Rzymie albo Insbrucku. Powodem do odmówienia dyspensy jest obawa przed widmem jezuityzmu, jakie sobie wyobrażono. Niechaj królewski rząd pozwoli sobie powiedzieć, że nauka Jezuitów jest nauką kościoła katolickiego. *(Wielka prawda! w centrum).*

A czy duchowni w tym lub owym zakładzie jej słuchali, zawsze według tej samej nauki postępować i według tej samej nauczać będą. *(Bardzo słusznie! w centrum).*

Nie należy sobie przecież wobrażać, że zakazy i przeszkadzanie do wstąpienia do tego czy owego zakładu zdolne są w duchowieństwie wyrobić jakie przeciwne prądy. Ja mogę tu przytoczyć z własnego życia, że w protestanckich szkołach się wykształciłem i wyznać jestem zmuszony, że nie piękne to były rzeczy, jakie się tam o Jezuitach słyszało. Jakiż ztąd wynikł skutek? Oto sam tę kwestję naukowo zbadałem, a skutek był ten, że się nauczyłem Jezuitów kochać i poważać, ich nieprzyjaciół zaś i prześladowców, przedewszystkiem zaś masonów, mieć w pogardzie! *(brawo w centrum).*

Również tak samo rzecz się ma z małemi połowicznemi środkami co do Siostr Miłosierdzia, o których niedawno temu p. Heeremann z bardzo ostrą krytyką się odzywał. Owe małoduszne półśrodeczki, owe biurokratyczne obawy, które wszędzie widzimy, robią na ludności jak najgorsze wrażenie. Nie jest to wielkie stanowisko i pogląd męża stanu i jenerała, nie! — jest to małoduszne stanowisko podrzędnego urzędnika i sierżanta! *(żywe brawo w centrum).*

Dodam jeszcze: owemi półśrodkami, ową biurokratyczną lękliwością ubezwładnia rząd wrażenie nawet dobrych czynów swoich; zamiast coby zaufanie wzrastać miało, wzrasta nieufność i — to już ostatnie będzie moje słowo w tej chwili — powaga też na tem nic nie zyskuje. *(brawo! w centrum).*

Ugoda

zawarta w niżej oznaczonym dniu i miejscu pomiędzy c. k. ministrem skarbu i c. k. ministrem handlu, jako reprezentantami c. k. rządu z jednej, a uchwałą gen. zgromadzenia w dniu... kwietnia 1884 szczególnie do tego umocowaną dyrekcją wyłącznie uprz. kolei północnej cesarza Ferdynanda, w imieniu tegoż Tow. z drugiej strony. *(C. d.)*

§. 14. Kolej północna obowiązuje się wybudować własnym kosztem tę przestrzeń kolejowego toru, który prowadzi z Bielska przez Cieszyn, Friedland, Frankstadt i Wołoskie do Bystrzyc i następnie idzie przez Holleschau, Hullein, Kromieryż i Zborowice, a od tej ostatniej stacji lub innego odpowiedniego punktu przestrzeni Kromieryż-Zborowice dotrzeć ma do morawskiej kolei transwersalnej. W celu wybudowania tej linji i zaprowadzenia na niej ruchu, kolej północna poda więc niezwłocznie o udzielenie koncesji dla tych przestrzeni, które w ciągu półtrzecia roku, licząc od dnia udzielenia koncesji, mają być oddane do użytku publicznego, użyczy c. k. rząd te wszystkie uwolnienia od podatków i należytości, które są określone w ustawie z 25. maja roku 1880 (Dz. ust. p. nr. 56).

O ile dla spełnienia przyjętych zobowiązań okazuje się potrzebnem, ażeby c. k. uprz. Kromieryska kolej udzieloną jej w dniu 14. stycznia 1883 (Dz. ust. p. nr. 12) koncesję na przestrzeń Bystrzyce-Wołoskie przeniosła na kolej północną — o tyle w sprawie tej wystąpi c. k. administracja państwa w roli pośrednika.

Gdyby również kolej północna nabyć chciała wybudowane już partje Kromieryskiej linji z Bystrzyc do Zborowic, przyczem uwolnienie od należytości i stęplów ma zastrzeżone, w takim razie c. k. administracja wesprze jej usiłowania w tej mierze wszystkiemi swojemi wpływami.

§. 15. Pod względem publicznego ruchu i taryf, uważane będą powyższe nabyć się i wybudować mające przestrzenie, jako integralna część jednolitej sieci kolei północnej, jakkolwiek z uwagi na konieczne utrzymanie postanowień dotychczasowych koncesyj, ze względu na ewentualne w §. 14 wspomniane uwolnienia od podatków i należytości nieodzownem będzie, prowadzenie osobnych, podług zarządzenia c. k. administracji ustanowionych rachunków ruchu na tych liniach.

§. 16. Kolej północna przyznaje c. k. administracji, na podstawie zawrzeć się z nią mającego układu peażowego, to prawo, że za pewną opłatę peażową, będzie ona mogła używać wyżwymienionych w §§ 14 i 15 linij kolejowych, jak niemniej ich przedłużenia Bielsko-Żywiec, a mianowicie dla ruchu przejściowego z c. k. kolei państwowych i kolei prywatnych, będących w zarządzie państwa.

Szczególnie zastrzega się dla c. k. administracji prawo ustanawiania peażu i ewentualnego odszkodowania za dostarczoną siłę pociągową, podług postanowień z góry ułożonych, jak również prawo normowania taryf dla całego ruchu na zachód.

Wyjątek stanowi się dla relacyj z Wiedniem o tyle, że c. k. administracja nie może w takiem normowaniu zejść poniżej taryfy ustanowionej w §. 8. lit. B. Każda zmiana w tym kierunku, winna nastąpić w drodze obopólnego porozumienia.

§. 17. W drodze układów peażowych, które zawarte będą w myśl odnośnych postanowień §. 16, przyznanem będzie c. k. administracji używanie następujących przestrzeni kolei północnej:

1. Sternberg Ołomuniec;

2. Chełmek-Oświęcim, ewentualnie od nawiązku projektowanego dalszego ciągu linji Jaworzno, aż do rozgałęzienia samodzielnej przestrzeni galicyjskiej kolei transwersalnej.

§ 18. Kolej północna przyznaje c. k. administracji prawo bezpłatnego używania jej dworców w Ołomuńcu, Żywcu i Oświęcimie, przez cały czas trwania koncesji.

Koszta budowy i utrzymania tych dworców nie będą wzięte w rachubę przy unormowaniu należytości peażowych i odszkodowania.

Na żądanie c. k. ministerstwa handlu, odda kolej północna lokal na swoim dworcu wiedeńskim dla usług ruchu na kolejach państwowych.

§ 19. Kolej północna obowiązuje się odstąpić na rzecz państwa, za ryczałtową cenę 600.000 złr. w banknotach, niczem nie obciążony swój udział (1/6) w wiedeńskiej kolei łączącej, a odstąpi go na żądanie ck administracji w każdym jej dogodnym czasie.

C. k. administracji wolno spłacać tę cenę kupna sposobem takiej rocznej renty, której wysokość wystarczy na umorzenie całej kwoty w ciągu czasu trwania koncesji.

Prawo nabycia tego udziału ze strony państwa wygaśnie — w razie niezrealizowania go — po upływie pięciu lat od chwili udzielenia niniejszej nowej koncesji.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ziemie polskie.

Warszawa 2. kwietnia. *Nowosti* donoszą, że temi dniami nastąpi nakazane w swoim czasie rozwiązanie, znajdującej się przy ministerstwie spraw wewnętrznych, czasowej komisji do spraw włościańskich w Królestwie Polskiem. Funkcje jej obejmie sekcja ziemstw w temże ministerstwie.— Naczelnicy okręgów leśnych w Królestwie Polskiem odebrali wezwanie natychmiastowego przybycia do Petersburga, celem przyjęcia udziału w pracach komisji rządowej, utworzonej pod przewodnictwem wicedyrektora departamentu leśnego p. Szenroka. Przedmiotem narad, jak dowiaduje się *Kur. Warsz.*, będzie sprawa wprowadzenia do Królestwa przepisów leśnych, obowiązujących w Cesarstwie, o ile takowe dadzą się u nas zastosować, oraz sprawa reorganizacji naszej służby leśnej. Narady mają być ukończone już przed nadchodzącemi świętami.

Dzienniki petersburskie odebrały telegram z Petersburga donoszący, że naczelnik warszawskiego okręgu żandarmskiego, Kutajsow, otrzymać ma niebawem inny wysoki urząd. — Prawosławny arcybiskup warszawski Leoncjusz, zamierza założyć kasę emerytalną dla duchownych swojej dyecezji, szczególnie takich, co z unickich stali się prawosławnymi, nasłani bowiem popi z głębi Rosji, należący do tak zwanego „drewle-prawosławnawo duchowieństwa (staro-praw. duchow.)“, mają i bez tego zapewnioną sobie znaczną emeryturę na starość.

Korespondent warszawski *Dzien. Pozn.* donosi: „Hurko powrócił do Warszawy. Czy na długo i z jakiemi nowościami z Petersburga? Odpowiedź na to pytanie jest trzymana w ścisłej tajemnicy, skutkiem czego różni różnie o niej mówią.

Nie podobna powtarzać wszystkich pogłosek, poprzestajemy więc na główniejszych.

Owoż według jednych rezultatem ostatnich konferencyj petersburskich ma być utrzymanie Hurki na stanowisku dowódcy armji w okręgu warszawskim i wileńskim, t. j. w Królestwie i na Litwie, przyczem na cywilnego gubernatora w Królestwie jedni podają Apuchtina, inni silnie denuncjowanego Medema. Wersja ta wszakże, szczególnie co do gubernatorstwa cywilnego, ma najmniej prawdopodobieństwa i silnie jest zakwestjonowana przez inne znowu pogłoski.

Według drugiej bowiem, Hurko pozostaje na zajmowanem dotąd stanowisku z władzą powiększoną. Mianowicie miał wyjednać w Petersburgu zezwolenie ażeby wszelkie władze rządowe w Królestwie bezpośrednio z nim się znosiły i dopiero od jego opinji będzie zależnem odnosić się do władz petersburskich. To scentralizowanie administracji kraju nie wyłącza nawet Apuchtina, pozostającego dotąd, jak wiadomo, w bezpośrednich stosunkach z ministerstwem oświecenia.

Wreszcie inna jeszcze pogłoska utrzymuje, że powrót Hurki nie przynosi nam nic nowego, że zmiany zajdą tylko w drobnych urządzeniach administracyjnych.

Jeżeli do tego jeszcze dodamy wiadomość o decemwiracie gubernatorskim, będziemy mieli prawdziwy labirynt plotek politycznych, z których wyprowadzić może jedna tylko nić czasu. Dziś trudno nawet orzec z góry, która z poddanych wersyj zasługuje na większą wiarę. Pewne, ale bardzo słabe wskazówki mogą dać tylko najświeższe wypadki, zaszłe na szachownicy naszej administracji.

Najpierw — Medem powrócił z Petersburga, pomimo przeciwnych od tygodnia doniesień i pomimo denuncjacyj żandarmów. Dalej Kutajsow, szef żandarmerji w Królestwie, został z Warszawy przeniesiony do Rosji, podobno za pijackie burdy w klubie rosyjskim i za ciągłe intrygi. Następcą jego wymieniają żandarma Dorga. Nie bez zasady także głoszą, że i przyjaciel nasz Apuchtin ustępuje jeszcze w tym roku, jako emeryt, coby było potwierdzeniem wiadomości, zakomunikowanej wam w r. z. Kurator podobno stracił już werwę i animusz w prześladowaniu Polaków i ścieraniu się z urzędnikami, pragnie więc spocząć na laurach. Zapewne będzie pisał poematy, z których jeden świeżo właśnie ukończył. Na nowem polu życzymu mu większego i zaszczytniejszego powodzenia.

Słowem z konsyderacyj bieżących wynika prawdopodobieństwo najsilniejsze takie, że Hurko pozostanie na miejscu z władzą powiększoną jako zwycięzca Kutajsowa i Apuchtina.

Naturalnie z tego nie podobna jeszcze wróżyć nic dobrego. Usunięcie krzykaczy, którzy nietaktem swoim raczej szkodzili rządowi, niż pomagali jego zamiarom — nie może świadczyć o zmianie systemu rządowego względem Polaków. Zbyt wiele grzechów ciąży na dzisiejszej władzy, grzechów względem narodowości polskiej, a pozory mogły nas wprowadzać w iluzje. Nam potrzeba czynów, dowodów otwartych i szczerych, ażebyśmy mogli zmienić naszą opinję o obecnej polityce rosyjskiej w Polsce, ażebyśmy mogli powiedzieć, że Rosja zaprzestała rozpraszać siły swoje w bezowocnej walce z narodem słowiańskim.

Czynów tych dotąd nie ma, przeciwnie kronika ucisku piętrzy się wypadkami potwornych gwałtów i nadużyć.

Wilno 3. kwietnia. Wileński urzędowy *Wiestnik* zamieścił niedawno artykuł komentujący znaną już czytelnikom naszym mowę, wypowiedzianą przez gen. Kochanowa przy objęciu obowiązków wileńskiego generał-gubernatora. Artykuł *Wiestnika*, dowodzący, iż rząd carski zupełnie się zgadza na murawjewowskie zamiary Kochanowa, brzmi następująco: „Jesteśmy najzupełniej przekonani, że słowa J. S. Kochanowa są zwiastunami pokoju i uspokojenia, a to dla tego, że słowa te wywarły tak silne wrażenie i tak wzburzyły umysły wszystkich partyj. Dalej, że przez usta naczelnika rząd dał poznać, iż dobrze zna rzeczywiste położenie kraju, dał poznać, że do pewnego stopnia pobłażał pewnym intrygom, ale je wszelako widzi i odtąd uważa za potrzebne położyć tamę dalszym usiłowaniom i na nowo postawić wszystko na właściwem miejscu. Naturalnie, każdy rząd zawsze i wszędzie wymagał od administracji ścisłego przestrzegania litery i ducha prawa, w żądaniu, z jakiem się do administracyjnych urzędników kraju już zwrócił J. S. Kochanow, aby służyli wierze i prawdzie, nie ma nic szczególnego, ale największą wagę ma ta okoliczność, że naczelnik kraju zwrócił tu uwagę na ducha, w jakim wymagane będzie wypełnianie obowiązków, a zarazem i na przyczynę sprowadzającą administrację z toru, po którym iść powinna, z toru wskazanego przez historję całej naszej ojczyzny i z którego zboczyć nie może nas zmusić nic, dopóki Rosja żyje. Kraj nasz jest krajem rosyjskim (od kiedy?) i polskiego nie ma w nim nic, prócz stu tysięcy ludzi z pomiędzy właścicieli ziemskich, inteligencji albo mieszczaństwa, zaliczających siebie do narodowości polskiej; cała reszta ludności jest, albo litewską, albo białoruską; ani ta, ani ta nie znają języka polskiego, polskich dążności nie znają i zapatrują się na nie z zupełnym, doskonale zrozumieć się dającym i słusznym wstrętem, (czy tylko to prawda?). Te sto tysięcy ludzi, a być nawet może, że i mniej jeszcze, konserwują, albo nabywają polskich fantazyj, identyfikując katolicyzm z polonizmem i mięszają religię z polityką; pozostała zaś ludność wierząc w Boga, każdy według swojego obrządku odziedziczonego po ojcach i dziadach, tu na ziemi przedewszystkiem wierzy swemu wielkiemu i naturalnemu panu cesarzowi wszechrosyjskiemu. Polskiej kwestji u nas wcale nie ma i być nie powinno. Ale w tem właśnie rzecz cała, że niewielka garstka ludzi co prawda najbardziej wpływowych, ciągle stara się wytworzyć tę polską kwestję, (prosimy o dowody) przemalować ludność na polską barwę, bo bez tego przemalowania, bez tego przyłączenia do polskiego obozu litewsko-białoruskiego ludu, runie gmach cały“.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 5. kwietnia. *Kreuz Ztg.* na artykuł *Nordd. Allgemeine Ztg.* w sprawie interpelacji Koła polskiego w sejmie pruskim odpowiada co następuje:

„Jeżeli w powyższym przypadku wobec zapatrywania *Nordd. Allgemeine Ztg.* wyrażamy nasze odmienne zdanie, to mimo to mamy nadzieję, iż nie zostaniemy posądzeni o nieprzyjaźń dla cesarstwa. Chociaż bardzo przekonani jesteśmy o tem, że wobec rewolucyjnych polskich agitacyj należy energicznych chwytać się środków, to wszakże nie mniej jesteśmy stanowczo tego zdania, że utrzymanie ustawy obrocznej z innych jak kościelno-politycznych powodów w zamierzonym celu okaże się nietylko tępą, bronią ale nadto taką, której ostrze zwróci się przeciw temu, kto nią wojuje. Jeżeli prawdą jest, co *Nordd. Allgemeine Ztg.* powiada, że w Poznańskiem szlachta i duchowieństwo są reprezentantami idei powstańczej, to można tę spółkę tylko wtedy zrobić nieszkodliwą, gdy się ją rozwiąże. Utrzymanie przecież nadal ustawy obrocznej może tylko wręcz odmienny odnieść skutek. Duchowieństwo obrane z wszystkich środków, skazanem jest koniecznie na materjalną pomoc szlachty, a gdy świeżo powiększono liczbę duchowieństwa przez udzielenie dyspens, to powiększono tylko agitacyjne siły polskiej szlachty, jeżeli równocześnie nie postawiono duchownych w materjalnie niezależnem stanowisku od niej. Jedynym środkiem do odłączenia duchowieństwa od szlachty w Polsce jest obsadzenie arcybiskupiej stolicy przez osobistość, która będzie miała dość woli i powagi do powstrzymania niższego duchowieństwa od wszelkiego udziału w politycznych agitacjach.“

Petersburg 2. kwietnia. O ile sądzić należy z następującego faktu, rząd rosyjski zaczyna pomału odzyskiwać wpływy swe w księztwie bułgarskiem. Petersburskie bowiem dzienniki donoszą, że na przedstawienie ministra wojny, ks. Kantakuzena, Aleksander I. zmuszony był się zgodzić, ażeby dowódcami drużyn (batalionów) mogli być na przyszłość Rosjanie, na równi z Bułgarami. — Car przed dwoma dniami odwidził Petersburg; po obiedzie u w. ks. Leichtenberskiej, był razem z żoną na koncercie, dawanym na rzecz kasy inwalidów, poczem wrócił do Gatczyny. — Komisja, regulująca sprawy jenerał-gubernatorstwa Turkiestanu, odbywa codziennie posiedzenia, pragnąc wszystkie bieżące kwestje załatwić, o ile możności, jeszcze przed odjazdem nowego jenerał-gubernatora, g. von Rosenbach. Między innemi komisja postanowiła wprowadzić do Turkiestanu instytucję zwyczajnych i honorowych sędziów pokoju. — Kwestja nabycia na rzecz skarbu drogi libawo-romeńskiej, poruszona przez ministerstwo finansów, ma być wkrótce rozstrzygniętą w komitecie ministrów. — Dzienniki tutejsze donoszą, że pogłoski, wiążące pobyt obecny w Petersburgu posła rosyjskiego w Wiedniu, księcia Łobanowa-Rostowskiego, ze sprawą obsadzenia ambasady londyńskiej, są nieuzasadnione. Książę Łobanow przybył tutaj w celach prywatnych i powraca do Wiednia na święta Wielkanocne.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Dnia 5. bm. był na obiedzie u cesarza ks. Jerzy Czartoryski. — Zmarł w Manasterzyskach ks. Leon Siemenowicz, proboszcz unicki, w 60 r. życia. — Ks. Aleksander Korczyński, gr. kat. proboszcz w Sassowie, zmarł tam dnia 3. bm. w 67 roku życia, a 43 kapłaństwa. Był to kapłan wzorowy, w całej okolicy poważany. — W Czerniowcach zmarli Adolf Hammer, ukończony technik i porucznik rezerwowy w 27 roku, i Jan Zabaczyński, pens. dyrektor szkół ludowych, w 53 roku życia. — Ks. biskup Dunajewski wyjechał w sobotę do Wiednia, dla odwiedzenia brata swego, ministra skarbu, stroskanego świętą stratą pełnego nadziei syna. — Dr. Adolf Schätz wpisany został do listy adwokatów z siedzibą w Czerniowcach. — P. Jakób Diamand, rodem ze Lwowa, otrzymał dnia 4. bm. na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw. — Administratorem parafji Cieszyńskiej mianowany ks. Tomasz Dudek, dotychczasowy wikary w Bielsku. — Zmarł w Berlinie malarz Gustaw Richter. Sławę swoją zawdzięcza kolosalnemu obrazowi „Budowa piramid egipskich,“ w którym wystąpił jako jeden z pierwszych realistów w Niemczech. Następnie zwrócił się do portretów i był bardzo poszukiwany. — W orszaku cesarzowiczowstwa w podróży na wschód znajdować się będą: najwyżsi mistrze ceremonji hr. Bombelles i Palffy, hrabina Sylva Taronca, hrabina Palffy, hr. Mitrovsky, hr. Nostic i podpułkownik hr. Wurmbrand.

† **Marja z Szretterów Wiesiołowska**, wdowa po śp. Wincentym, oficerze wojsk Kościuszkowskich, zmarła 28. marca w Białocerkwi, na Ukrainie, w 110 roku swego życia. Rodem z Litwy, była siostrą Jakóba Szrettera, który w r. 1831 wspólnie z Eugenjuszem Ronkiem, naczelnikiem Puszczy Białowieskiej, formował słynny oddział 400 celnych strzelców i razem z 5 swymi synami zaciągnął się w szeregi tego niezrównanego partyzanta. Otoczona wnukami i prawnukami, zgasła ta zacna i powszechnie uwielbiana matrona bez żadnych poprzednich cierpień, wśród snu spokojnego.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Radomyślu koło Dębicy ekspedytorowi pocztowemu Broniowskiemu, dalej posady ekspedjentów pocztowych: w Cewkowie ekspedytorce Aleksandrze Grabowskiej, w Lubieńcach ekspedytorce Antoninie Waneczekowej, w Starej soli ekspedytorowi Władysławowi Camilowi, w Kałaharówce ekspedytorowi Dyonizemu Karaczewskiemu, w Dobrej koło Limanowej ekspedytorowi Jakóbowi Węgrzynowiczowi, w Żurawicy naczelnikowi stacji kolejowej Franciszkowi Żebrackiemu, nareszcie przeniosła pocztmistrza Edmunda Sławika z Lutowisk do Żołyni.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowej szkoły etatowej czteroklasowej męskiej w Nadwórnie, Stanisława Żurakowskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczycielkę Kazimirę Zdrójkowską w Jeżowem, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jeżowem i nauczycielkę Natalję Kotowiczównę w Mussynie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mussynie.

Mianowanie. Adjunkt kancelarji przy sądzie obwodowym w Złoczowie, Ludwik Vörösz de Tarat, mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych sądu obwodowego w Przemyślu.

Walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w środę dnia 9. bm. o godz. 11ej w auli gimnazjum Franciszka Józefa. Na porządku dziennym wybór wydziału, ułożenie szczegółowego programu wydawać się mającego pisma i wnioski członków, dotyczące spraw towarzystwa. Słyszeliśmy, że wielu profesorów z prowincji zamierza w tym dniu przybyć do Lwowa celem wzięcia udziału w obradach zgromadzenia. Piękny to i doniosły objaw zgodnego pojmowania swych potrzeb i interesów! W żadnym bowiem zawodzie wspólna, jedną myślą ożywiona praca bardziej nie jest pożądaną, jak w nauczycielskim. To też nie wątpimy, iż wszyscy profesorowie i nauczyciele szkół wyższych połączą swe siły, by utrwalić istnienie zawiązującego się towarzystwa, które uzupełniając uznaną już działalność towarzystwa pedagogicznego, sprawie narodowego wychowania nie małe przynieść może korzyści. O ile nasze informacje sięgają, zaledwie kilka gron nauczycielskich w kraju dotychczas jeszcze nie uznało za właściwe zaznaczyć swego stanowiska względem nowego towarzystwa; inne bądźto w całości, bądź w znacznej części przystąpiły już do niego. Dlatego to w pierwszej zaraz swego istnienia chwili może towarzystwo poszczycić się wcale poczesną liczbą członków. Szczęść Boże uczciwej pracy!

Zgromadzenie delegatów do zarządu funduszów dla wdów i sierot po księżach ruskich odbędzie się dnia 20. maja we Lwowie.

Z lwowskiej dyecezji unickiej. Prezenty otrzymali: ks. Aleksander Tanczakowski na Dunajów, dek. narajowskiego, ks. Jan Dymuszewski na Kajdanów, dek. czortkowskiego, i ks. Zając na Ohodorów.

Jubileusz 100 letniej rocznicy urodzin śp. unickiego biskupa przemyskiego Jana Śnigurskiego, który przypada dnia 30. b. m., zamierzają Rusini obchodzić uroczyście. Biskup Śnigurski zmarł w r. 1847 i zostawił w duchowieństwie ruskiem pamięć sympatyczną.

Od zarządu „Macierzy Polskiej“ otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowny Redaktorze! Wyczytawszy w numerze 179 *Dziennika Polskiego*. powtórzony za *Ogniskiem Domowem* zarzut przeciw udzielaniu przez zarząd „Macierzy Polskiej“ księgarzom 40% rabatów od naszych wydawnictw, pospieszamy z wyjaśnieniem, że powyższy rabat przyznany został tylko głównemu składowi, gdzie w liczbie około 150,000 egzemplarzy złożone są publikacje „Macierzy“, a więc prócz zwykłego rabatu 25%, udzielanego powszechnie księgarzom, zawiera także 15% jako opłatę składowego. Powyższy rabat uchwalony został na sesji, na którą zarząd „Macierzy“ zaprosił między innemi także reprezentanta szan. Towarzystwa pedagogicznego, który swoim głosem przychylił się również do oznaczenia udzielanego przez „Macierz“ rabatu. Z tej więc strony, że pominięto rady i doświadczenie Towarzystwa pedagogicznego, zarzut przeciwko nam jest chybiony. Co się tyczy rady udzielonej nam łaskawie przez szanownego redaktora *Ogniska*, księgarza, p. Łukaszewicza, abyśmy odezwali się do ogółu księgarzy i temu z nich powierzyli na skład główny wydawnictwa „Macierzy“, kto z nich najkorzystniejsze poda nam warunki, odpowiadamy, że krok taki jest kwestją osobistego zaufania, i że nie każdemu może, coby ofiarował niższe warunki, moglibyśmy wzajem ofiarować nasze zaufanie. Na zarzut wreszcie „szafowania groszem publicznym“ odpowiadamy wymownem milczeniem.

Z rady „Macierzy Polskiej.“

Wczorajsze przedstawienie baletu odbyło się z równem powodzeniem, jak poprzednie. Towarzystwo p. Łukowicza da jeszcze dwa przedstawienia, tj. we wtorek i w środę.

P. Wychera, właściciel składu maszyn rolniczych we Lwowie, otrzymał na onegdajszej wystawie bydła opasowego w Wiedniu najwyższą nagrodę, a nadto zaszczycił go cesarz dłuższą rozmową o wyrobach z dziedziny mechaniki rolniczej.

Wydalił się bez śladu z Czerniowiec Jakób Friser, 16 letni młodzieniec, uczeń gimnazjum.

Dobra myśl. W Jaśle, jak donoszą *Nowiny* tamtejsze, poruszono myśl urządzenia dla włościan przedstawienia teatralnego, korzystając z pobytu trupy p. Baczyńskiego. Jeżeli rzecz przyjdzie do skutku, natenczas wybraną będzie do przedstawienia „Emigracja chłopska“ Anczyca, jako utwór najłatwiejszy do zrozumienia i mający praktyczną doniosłość wobec ciągle trwającej emigracji włościan z powiatu jasielskiego.

Dla chorego weterana z r. 1830/1 złożył pan Szafarski 1 złr., pan Adolf L. 1 złr.

P. M. Markstein, nauczyciel w Brodach, przysłał nam z prośbą o umieszczenie następującą odezwę: „Reskryptem z 21. marca br. l. 2101 namiestnictwo we Lwowie przychyliło się do prośby wniesionej przez prowizoryczny komitet i zezwoliło na zbieranie składek dobrowolnych w całym kraju, celem wzniesienia pomnika królowi Kazimierzowi Wielkiemu. Wzywam więc zacnych współwyznawców moich do hojnego przyczynienia się do tak szlachetnego dzieła, które niechaj będzie świadectwem naszej wdzięczności i przywiązania do tej ojczystej naszej ziemi, w której znaleźliśmy przytułek, gdy średniowieczna ciemnota nas prześladowała i przodków naszych z Niemiec wypędziła. Wówczas to ten wspaniałomyślny król stał się naszym opiekunem, naszym prawdziwym ojcem, broniąc nas nie tylko przeciw uciskowi, ale nadając nam nawet wszelkie swobody i równouprawnienie. Brody 5. kwietnia 1884. *M. Markstein.*“

Śmierć przemytnika. W nocy dnia 22. marca przybyli dwaj włościanie z Rosji do nadgranicznej miejscowości Tarnorudy, w powiecie skałackim. Włościanie ci, Jantek Słoń i Bartek Kuta, udali się do mieszkańca Tarnorudy, Marcina Flaszowskiego, z prośbą, aby ich w nocy przewiózł z wódką, którą mieli przemycić, przez rzekę Zbrucz, która właśnie była wezbrała, na brzeg rosyjski. Flaszowski, umiejący władać wiosłem, zabrał ich wraz z wódką do czółna i odpłynął na rzekę, czółno jednak było na trzy osoby za małe i nabierając wody zaczęło się przechylać. Wtedy wszyscy trzej, pozostawiwszy wódkę, wskoczyli do wody i usiłowali dobić do brzegu, pływając. Jakoż Flaszowski z Kutą dostali się szczęśliwie na brzeg austrjacki, zaś Słoń, który był napity, utonął, a zwłoki jego dopiero w ośm dni później znalezione zostały na brzegu rosyjskim. Sądowe dochodzenie tego wypadku jest w toku.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Izak Spät i Adolf Herz we Lwowie.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 6. kwietnia. Spostrzeżono dopiero teraz, że zginęła ze strychu kościoła OO. Bernardynów duża pozłacana kula wart. 50 złr., która upiększała od wielu lat Boży grób. — Policja poszukuje Dawida Goldschmida za sprzeniewierzenie zegarków wart. 4142 złr., powierzonych mu przez tutejszego zegarmistrza pana Hermana Chigera do sprzedawania na prowincji. — Znaleziono zastawną kartkę zakł. zast. l. 53658 na kulczyki, pierścień i 7 nitek korali, i weksel akceptowany przez Scheindlę Berlstein na 40 złr. — Aresztowano Bartłomieja Paliwodę za kradzież, Antoniego Zbrońskiego, niebezpiecznego złodzieja, za wyłamywanie się z pod dozoru policyjnego i Jana Sikorskiego za uszkodzenie ciała.

Z Tarnowa donoszą nam: Na benefis pp. Linkowskich odegrano tu „Fedorę“ ze współudziałem pp. Hofmanowej, Sobiesława i Solskiego, artystów sceny krakowskiej. Wyborna gra p. Hofmanowej w tytułowej roli, oraz p. Sobiesława w roli Ipanowa, zachwyciły tutejszą publiczność. Artystce krakowskiej ofiarowano piękne wieńce, nietylko za jej grę, ale i za urządzenie tych dwóch przedstawień, z których jedno odbyło się na powiększenie funduszu stypendyjnego imienia dra Kaczkowskiego.

Warszawa 4. kwietnia. Serję tegorocznych prelekcyj na rzecz Towarzystwa osad rolnych zamknął treści z kolei wykład hr. Dzieduszyckiego, również jak dwa poprzednie przez p. Gawalewicza odczytany. Wskazawszy w pierwszym swoim odczycie genezę owych prądów nowych, które na chwilę ożywiły obumierającą myśl filozoficzną świata pogańskiego, a w drugim znów wykładzie, zarysowawszy dogmaty, w które filozofię pogańską ujął Plotyn, i organizację zewnętrzną, którą owej filozoficznej religii nadał Jamblich; autor tym razem postawił sobie za zadanie, zobrazować praktyczny wpływ owej religii na społeczeństwo ówczesne. Jak wiadomo, pod tym względem neoplatonizm właściwie jałowym się okazał. Wysnuty przez filozofów tej szkoły wyższy, szlachetniejszy systemat religijny był z zasady przeznaczonym tylko dla wybranych, dla mędrców. Tłum, ogół po dawnemu, tonął w zabobonach, zadawalniając się spełnianiem zewnętrznych praktyk religijnych, przepisanych ustawą lub zwyczajem. Na wskróś arystokratyczna w swej treści filozofia neoplatońska, nietylko tolerowała stan taki, lecz nawet uprawniała go i do zasady podnosiła. I oto w djametralnem przeciwieństwie do niej staje demokratyczne chrześcijaństwo ze swoją zasadą powszechnej równości i pokory. Uplastycznienie antytezy tych dwóch światów, z których jeden już w gruzy się walił, a drugi wśród zwalisk i głazów szczepił życie nowe, wypełniło główną i, dodajmy, najlepszą część wczorajszej prelekcji. W końcu znaleźliśmy tu dorywczy rzut oka na polityczną rolę chrześcijaństwa w dziejach światowładnej Romy, oraz krótką wzmiankę o ostatnich odblaskach, którymi zapłonął świat pogański już potem, gdy Konstanty W. powagą swojej władzy i prawa uświetnił cześć dla owego godła, „pod którem zwyciężył“.

Mniej liczni niż na poprzednich prelekcjach zebrani słuchacze podziękowali zręcznemu tłumaczowi myśli autora „Aten“ szczerym oklaskiem.

W Warszawie przed sądem okręgowym toczy się obecnie sprawa o zabójstwo Sztrajowej. W sprawie tej był sądzony w Poznaniu M. Bentkowski i na śmierć skazany. Spólnik jego, Wł. Wybrański, zasiada na ławie oskarżonych w Warszawie. Jako świadek przeciw niemu staje tam Bentkowski, wysłany z Poznania umyślnie pod silną strażą. Okute ma ręce i nogi w kajdany. Pilnuje go nieustannie sześciu żandarmów. Sprawa ta budzi wielki interes w Warszawie, już to ze względu na zbrodnię popełnioną, już że staje w niej jako świadek człowiek, osądzony już na śmierć.

Wiedeń 5. kwietnia. Dzisiejsza rewia wiosenna załogi wiedeńskiej odbyła się wobec cesarza przy wspaniałej pogodzie. Całe wojsko, liczące 4 dywizje, ustawiono w 4 szykach, z których pierwszy został pod komendą następcy tronu. Na rewiach oprócz cesarza byli arcyksiążęta Karol Ludwik, Otto, Franciszek Salwator, Jan, Albrecht, Wilhelm, Rainer, ks. Nassauski, ks. Thurn-Taxis, minister spraw zagranicznych, minister wojny, ambasador niemiecki, ambasador włoski, poseł duński, szef sztabu jeneralnego, wszyscy zagraniczni wojskowi attachés, wolni od służby jenerałowie i wyżsi oficerowie sztabowi. Arcyks. Stefania i Marja Teresa przypatrywały się rewii z powozów. Cesarz odbył szczegółowy przegląd wojsk i wyraził po odbytej defiladzie głównodowodzącemu jenerałowi broni Bauerowi zupełne uznanie z powodu wzorowego stanu wojska.

W Wiedniu wydał rząd rozporządzenie, zniżające o 25% ceny jazdy tramwajem, z czego Wiedeńczycy są oczywiście bardzo zadowoleni. *Tagblatt*, który bierze stronę towarzystwa tramwajowego, donosi, że towarzystwo to zamierza w skutek tego zastanowienie ruchu, co pociągnęłoby za sobą odebranie mu koncesji.

Halifax 5. kwietnia. Parowiec Daniela Steinmanna, płynąc z Antwerpii do Nowego Jorku, utonął przedwczorajszej nocy pod Sambro, w odległości 20 mil od Halifaxu. Ze 124 osób, które się znajdowały na okręcie, wylądowało dotąd tylko pięć

Dr Kuranda. Rodzina zmarłego dnia 4. bm. dr. Ignacego Kurandy otrzymała liczne kondolencje, między temi od dr. Dunajewskiego i od dr. Smolki. Sędziwy prezydent Izby deputowanych wyraził wdowie swój głęboko poczuty ból z powodu zgonu przyjaciela z ery jeszcze przedmarcowej. Wiadomość, dodaną do telegramu o śmierci Kurandy, uzupełniamy dziś następującemi szczegółami. Urodzony d. 1. maja 1812 w Pradze, jako syn księgarza, zdolny ten pisarz od razu nie pożądał karjery w zawodzie ojcowskim, jeno oddał się z zapałem publicystyce, w której wkrótce zwrócił na siebie uwagę jako gorliwy krzewiciel zasad wolności. W r. 1841 założył w Brukseli głośny onego czasu tygodnik „Die Grenzboten“, który następnie przeniesiony został do Lipska. W r. 1848 Kuranda wybrany był do komisji 50ciu, a potem do parlamentu frankfurckiego, poczem założył w Wiedniu wielki dziennik polityczny „Ostdeutsche Post.“ W najnowszej erze zasiadał zawsze w Izbie deputowanych i należał do koryfeuszów centralizmu, oraz judaizmu, jako celniejszy orędownik słynnej „Alliance israelite.“ Przeciw Słowianom występował przy każdej sposobności namiętnie.

Petersburg 5. kwietnia. Newa wylała na obszarze trzech kilometrów od wypływu z jeziora Ładoga.

Główną wygranę 200,000 zł. wiedeńskich losów komunalnych przy ciągnieniu dn. 1. bm. na promesę domu bankierskiego „Merkur“ za 3 zł. wygrały dwie ubogie młode panienki, utrzymujące się dotąd z z handlu tytoniem i cygarami w zabudowaniu giełdowem w Budapeszcie. Że miły „Prima Aprilis“ podniesie wdzięki szczęśliwych, nie ma wątpliwości, a o ile zyska na tem perspektywa znalezienia dozgonnych przyjaciół, zapewne niebawem się okaże.

Finis Poloniae. Pod tym tytułem zamieszcza *Berliner Tageblatt* korespondencję z Warszawy, której autor z wielkiem uznaniem wyraża się o Polakach, dowodzi, że wszystko, co Rosjanie piszą o agitacjach i konspiracjach polskich, jest wierutnem kłamstwem, wymyślonem jedynie na to, aby Polaków gnębić. Autor, widocznie żyd, ubolewa nad zmianami, jakiemi różne instytucje, a mianowicie kościół katolicki, dotknięte zostaną; powodem do tego współczucia dla Polaków, jest ta okoliczność, że najgorzej na tem wyjdą żydzi, którzy dotąd w Królestwie największych zażywali przywilejów.

Astronom Galle obchodził w tych dniach we Wrocławiu 50-letni jubileusz swego uczonego zawodu. Galle odkrył 3 komety i wskazanego rachunkiem Le-Verriera planetę Neptuna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Zimnego przyjęcia doznała u nas na pierwszym wstępie pani Celina Chaumont i towarzyszące jej grono artystów (?) francuskich z Paryża! Na dworze mroźny wicher, miotający przez cały dzień gęstemi płatami kwietniowego śniegu; w teatrze nielicznych widzów zziębnięte dłonie, nieskore jakoś do ogrzania się oklaskami, i przejmujący chłód wiejący z pustych miejsc. W ogólności usposobienie mdłe, nie liczące wcale z różowemi nadziejami, jakie miały się obudzić w piersi powołanych biesiadników na tej pierwszej z zapowiedzianych trzech tak „drogocennych“ uczt artystycznych.

Utwór znanej spółki Meilhac & Halévy, sławna „La Cigale“ (Kuglarka) to forsa pani Chaumont. Popisową rolę tytułową stworzyła artystka w teatrze Palais royal; gra ją też, naturalnie, że po swojemu, znakomicie, szczególnie w pierwszym i drugim akcie; w trzecim już słabniej zwłaszcza w końcowej scenie o nastroju czysto lirycznym. Realistyczne pojęcie i odpowiednie temu przeprowadzenie tej roli, jest główną cechą indywidualności tej artystki, a jako Cigale jest ona nietylko doskonałą aktorką, ale i po trosze tancerką, śpiewaczką, akrobatką i kuglarką. Czem wierniej byłby ten oryginał u nas skopiowany, tem bardziej raziłby nienaturalnością i zasługiwał na zarzut przesady; bo jeśliby można sobie wyobrazić polską dziewczynę, wychowaną przez polskich cyganów na polską kuglarkę, to musiałaby ona koniecznie inaczej mówić i inaczej się poruszać, jak to robi Cigale francuska. Kuglarka na naszej scenie nie może zatem nigdy być kopją, tylko samoistną, własną kreacją. Obawiano się żargonu, którym jednakże nie posługiwano się, lubo że niektóre postacie używają pewnych wyrazów, właściwych francuskim gamenom i gaminkom i tej klasie społeczeństwa, u której pp. Meilhac i Halévy zaczerpnęli temat do swej sztuki.

Otoczenie kobiece pani Chaumont jest tak mierne, że i wspominać o niem nie warto; z mężczyzn dopisuje jej tylko p. Didier, a jako tako trzymają się jeszcze pp.: Bac, Allart i Cooper. W epizodycznych figurach niemało szarży w grze i dużo przesady w charakteryzowaniu. Dobrze wyuczone role, pewność akcji, ożywione gładkie tempo, ratują całość; oto i wszystko, co razem wziąwszy nie usprawiedliwia bynajmniej tak niesłychanie wygórowanej ceny miejsc. *(d)*

Divorçons. W teatrze, tak jak poprzednio, te same pustki. Nie wiemy doprawdy, czy impressario, p. Schürman, chciał nam zaimponować, czy też po prostu zakpić z nas? Nie udało mu się ani jedno, ani drugie; najgorzej więc wyszedł on sam na swych planach, podjętych na podstawie powyższej alternatywy, a zarazem przysłużył się najfatalniej pani Chaumont i jej towarzystwu. Chciał także podobno pan Schürman, wbrew „międzynarodowym“, że tak powiemy, nie już zwyczajom, ale wprost obowiązkom, zabronić wolnego wstępu na przedstawienia sprawozdawcom dziennikarskim, i zapominając o równie obowiązkowej kurtoazji koleżeńskiej, zamierzał nie wpuszczać miejscowych artystów do wolnych, aż nadto licznych, lóż i miejsc. Dzięki energicznej interwencji dyrekcji teatru, uszedł pan S. skompromitowania, któreby zatarło zupełnie różnicę pomiędzy artystycznym „impressario“, a spekulującym arendarzem.

Być może, iż pp. Sardou i Najac chcieli mieć swoją sztukę tak przedstawioną, jak ją pojmuje i przedstawia towarzystwo paryskie. Intencji tej pp. autorów nie znano prawdopodobnie w Wiedniu i we Lwowie, gdzie grają prawdziwie salonowo komedję, zacierając w niej ile możności wszystko, co jest zbytnie szokującem i uwydatniając starannie tak bardzo skąpe strony moralne.

Nassa Cyprjanna, to kobieta lekka wprawdzie, ale jeszcze uczciwa; chwilowo obałamucona, nadto zaintrygowana urokiem rozwodu i pragnąca li z ciekawości zapoznać się bliżej z praktycznem tegoż zastosowaniem. Opamiętywa się jeszcze na czas, bo w gruncie rzeczy kocha Adhemara. Reszta uzupełnia... szampan. Cyprienne pani Chaumont, to już osoba zepsuta, przesiąknięta na wskroś realizmem, a motywem jej zwrotu w postanowieniu szukania „rozwodu, to jej nie odnowienie się szczerego uczucia — ale tylko sam szampan — a jeszcze bardziej powności powiększonych... rocznych dochodów.

Tak pojętą rolę przeprowadza pani Chaumont po mistrzowsku, a gra nietylko żywem słowem, ale każdem drgnieniem wymownej źrenicy, każdym muskułem twarzy. W akcie 2gim zbierała rzęsiste oklaski. P. Didier w roli Adhemara był zupełnie na swojem miejscu.

Dziś ostatnie, pożegnalne przedstawienie towarzystwa francuskiego, a zarazem benefis pani Chaumont. *Ceny wstępu zniżone!* (d.)

* Dziś w poniedziałek dnia 7. kwietnia pożegnalne przedstawienie na benefis pani Celiny Chaumont i artystów francuskich z Paryża: „Lolotte," komedja w 1 akcie pp. Meilhac i Halevy; „Toto u panny Tata," komedja w 1 akcie pp. Meilhac i Halevy i „Pocieszyciel," komedja w 1 akcie przez Juljusza Prevél.

Mierzwiński w towarzystwie wiedeńskich przyjaciół sztuki odśpiewał d. 9. bm. tryumf świetny. Śpiewał arje z „Lucji", a nieustanne wywoływania zniewoliły go do nadprogramowego odśpiewania arji z „Rigoletta".

Ruch stowarzyszeń.

Spółka wytwórcza związku czeladników stolarskich pod godłem „Zorza" obchodziła w niedzielę d. 6. bm. uroczystość poświęcenia lokalu warsztatowego, który już od miesiąca jest w pełnym ruchu. Uroczystość zapowiedziana na godzinę 11tą przed południem, rozpoczęła się dopiero o godz. 1ej po południu, gdyż proszony przez zarząd ks. Ostogiewicz z niewiadomych powodów nie przybył. Uproszono tedy ks. Szaflarskiego, b. prowincjała oo. Bernardynów, i ten dopełnił uroczystości. Poczem zabrał głos p. Antoni Prechitko (stolarz), dyrektor zakładu, wyjaśniający pobudki, które skłoniły czeladź do związania się w spółkę wytwórczą, o celach tego związku itp. Przemawiali jeszcze pp. Groman Karol, Merunowicz Teofil, Mańkowski Antoni, Zimmerman Józef, Tereszkocy, sekretarz związku towarzystw, i inni. Lokal zakładowy obszerny, warsztaty, których naliczyliśmy 12, bardzo postępowo i na wzór zagranicznych urządzone. Do spółki należy przeszło 60 czeladzi najwykształceńszych w zawodzie stolarskim, przeto do pracy rąk zdolnych i zdrowych nie brak.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pożyczka miljonowa, przeznaczona na pokrycie niedoborów z lat 1882—1884 (600.000 złr.), oraz na dotację kasy krajowej (400.000 złr.), zrealizuje Wydział krajowy w czasie najbliższym, gdyż nadchodzą miesiące, w których dochody z podatków wpływają słabo, w stosunku niewystarczającym na pokrycie potrzeb bieżących. Najnowsza pożyczka zrealizowaną zostanie w zupełnie ten sam sposób, jak zeszłoroczna w obligacjach 4½%. Zatrzymany zostanie taki sam sposób oprocentowania, losowania, spłaty kapitału itd. Subskrypcja nie będzie rozpisaną, bo jest zbyteczną. Obligacje z roku 1883 mają dziś kurs wyższy od emisyjnego, a obecne okoliczności wywołane spółczesną katastrofą Banku włościańskiego, nie pozwolą obawiać się, żeby obligacje, poręczone przez kraj, nie utrzymały się dłużej powyżej kursu emisyjnego. Tyle obligacyj z roku 1884, ile potrzeba będzie spieniężyć na bieżące potrzeby, może Wydział krajowy ulokować w funduszach, zostających pod jego zarządem.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 5. kwietnia 1884.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica czerwona złr. 9·35 do 10·—, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta 9·10 do 9·65, żyto 7·20 do 7·50, owies do siewu zł. 7·— do 7·50, owies obroczny zł. 6·50 do 6·75, jęczmień browarny zł. 7·25 do 8·—, jęczmień obroczny zł. 6·50 do zł. 7·25, rzepak zł. 13·— do zł. 14·—, lnianka zł. —·— do —·—, groch celny do gotowania 8·— do 12·—, groch pastewny 5·50 do zł. 6·80, wyka do zasiewu zł. 6·— do zł. 7·—, wyka obroczna zł. 5·40 do 6·—, bobik zł. 6·50 do zł. 7·50, hreczka zł. 6·— do 8·50, koniczyna czerwona zł. 40·— do 60·—, koniczyna biała zł. —·— do —·—, koniczyna szwedzka zł. 90·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 31·50 do 32·50.

Losowanie pożyczki premiowej miasta Wiednia. 4te ciągnienie dnia 1. kwietnia. Wylosowano następujących 12 seryj: Serja 47 126 155 162 1047 1258 1877 2037 2125 2260 2445 i 2766. Z 1200 losów, zawartych w tych serjach, wygrywają: Serja 2445 nr. 86 wygrał 200.000 złr., na promesę wydaną w Wiedniu, w kantorze Merkura.

Serja 47 nr. 27 wygrywa 30.000 złr., ser. 126 nr. 82 wygrywa 15.000 złr., ser. 126 nr. 68, ser. 1887 nr. 29, ser. 2125 nr. 34 i 37, ser. 2260 nr. 80 wygrywają po 1000 złr.; ser. 47 nr. 26, ser. 155 nr. 56, ser. 162 nr. 45 i 68, ser. 1047 nr. 9, 15, 20 i 43, ser. 1258 nr. 78, ser. 2260 nr. 26 i 73, ser. 2445 nr. 80 wygrywają po 300 złr. każdy los. Reszta losów (1180) zawartych w powyższych serjach, wygrywają każdy po 130 złr. Płatne począwszy od 1. lipca 1884. Najbliższe ciągnienie (5ta) dnia 1. lipca 1884.

Kolej Stryj-Beskid. Jak donoszą ze Stryja, prawie już ukończono roboty przygotowawcze pod linję kolei państwowej Stryj-Beskid, i powinna nastąpić wkrótce tak rozmbulacja jak też rozpoczęcie budowy tej kolei.

Koleje lokalne. Hrabiemu Wład. Baworowskiemu udzielono na dalszych 6 miesięcy koncesji przedwstępnej na roboty pod następujące koleje lokalne: 1. Z Czortkowa ewentualnie na Kopeczyńce w połączeniu z galicyjską koleją transwersalną na Jezierzany, Borszczów i Uściecczko nad Dniestrem. 2. Z Czortkowa, ewentualnie na Kopeczyńce przez Janów, Trembowlę i Tarnopol.

Targ na woły. Wiedeń 7. kwietnia. (Tel.) Przypędzono galicyjskich 794 sztuk, węgierskich 1886, niemieckich 306, razem 2836.

Płacono galicyjskie złr. 55·— do 63·—, węgierskie 56·— do 65·—, niemieckie złr. 55·— do 65·50 za 100 kilo mięsa bitego. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. kwietnia.

Prezydent Izby poselskiej dra Smolka przybył w sobotę do Lwowa i objął wczoraj kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym.

Likwidatorowie Banku włościańskiego zamianowali wczoraj dyrektorem p. Jerzego Kleina, dotychczasowego kasjera tej instytucji. Jest to wybór bardzo szczęśliwy, który nietylko w kołach zainteresowanych likwidacją banku, ale i wśród szerszej publiczności, jak najlepsze sprawi wrażenie.

Podług nowej ustawy wyborczej do Izb handlowych, Izba lwowska będzie się składać z 34 członków, krakowska z 32, brodzka z 30, czerniowiecka z 16 członków.

Komisja ekonomiczna Izby panów zajmie się w czasie ferji świątecznych projektem reformy podatku gorzelnianego, który też zaraz na następnem posiedzeniu Izby przyjdzie pod dyskusję.

Pogłoski o wrzekomem ustąpieniu z gabinetu ministra wojny, hr. Bylandta, powstały, zdaniem *Pol. Corr.* ztąd, że ogólnie znane są okoliczności, które minister wojny ma do zwalczania, gdy idzie o pogodzenie potrzeb nowoczesnej sztuki wojennej z opłakanym stanem finansów monarchji. W decydujących sferach nie tają się te trudności, lecz panuje tam zarazem przekonanie, że bądź co bądź najodpowiedniejszą osobistością do rozwiązania tego problematu i do wyrównania zbiegających się interesów, jest właśnie hr. Bylandt-Rheidt.

Z powodu agitacyj przeciw Czechom w miastach niemieckich, ażeby właściciele domów nie wynajmowali mieszkań Czechom, tworzy się w Pradze—jak donosi *Narodni Listy*—stowarzyszenie w celu budowy umyślnych domów dla rodzin czeskich w owych miastach. Oprócz tego wznosić się tam mają być stworzone ogniska czeskie dla duchowego i towarzyskiego życia Czechów. Dalej w tym względzie pisze *Nar. Listy* tak: „Wyłoniło się to z potrzeby dla tych celów, i trzeba odpłacić niemieckiemu prześladowaniu tą samą monetą. Nie dodamy do tego nic, przeciwnie sądzimy, że najlepiej wyczekać, jak się ułożą stosunki, wśród samych niemieckich narodowców, a zresztą, w jaki sposób i czy rzeczywiście rząd przeprowadzi zapowiedzianą w tej dziedzinie akcję przeciw niemieckiej propagandzie.

Tagblatt berliński donosi, że pod koniec bm. car przybędzie do Kiel na manewry floty niemieckiej.

Berneńskie niemieckie stowarzyszenie polityczne uchwaliło petycję, aby Rada państwa odrzuciła umowę rządu z kolej Północną.

Z Zagrzebia donoszą, że mieszkańcy Klasniczu i Kraljewiczu skazani w ubiegłym roku na ozmaite kary więzienne za rozruchy, a którzy umknęli byli przed zasądzeniem w lasy okoliczne, stawili się obecnie dobrowolnie przed sądem dla odbycia kary. Pogłoski zatem o organizacji jakichś band w tamtych stronach, są wręcz bezpostawne.

Gabinet angielski przesłał mocarstwom w drodze poufnej osnowę swojej korespondencji dyplomatycznej z W. Portą, w sprawach Egiptu. Przy tej sposobności oświadcza mr. Gladstone, że dopóki angielska akcja militarna w Egipcie nie jest ukończoną, dopóty Anglja nie może pozwolić na jakąkolwiek dyplomatyczną lub wojskową interwencję Porty. Mimo to rząd królowej Wiktorji stara się usilnie o to, ażeby środki i cele jego robót egipskich uzyskały aprobatę sułtana, co, zdaniem p. Gladstona, tem bardziej powinno nastąpić, że przez to nie ucierpi wcale zwierzchnicze prawo padyszacha.

Cesarzowa austrjacka przybyła 5. bm. z arcyksiężniczką Walerją do Heidelbergu, i zabawi tam przez 14 dni, poczem uda się do Amsterdamu.

Kreuz Ztg. pisząc o rusyfikacyjnych zamiarach rządu w Królestwie Polskiem tak kończy swój artykuł:

Polacy zmuszeni do tego, na zewnątrz będą od stóp do głowy Rosjanami — na wewnątrz atoli maskarada ta nie wywrze żadnego wpływu: pozostaną oni tem, czem byli. Jeżeli się im więzów popuści, to przyjmą to bez podzięki i wyzyskają wszelkie korzyści aż do ostatniej. Rezultat jest ten sam. Żadna obca narodowość nie imponuje im dostatecznie i nie zbije ich z toru wskazanego im przez narodowość własną. Doświadczamy tego tak samo w Poznańskiem, jak doświadczają tegò Moskale w Warszawie. Rząd rosyjski niejednokrotnie to uczuł; stwierdzono to urzędowo, akta odnośne nie tają się z tem, że zasymilowanie Polaków w duchu obcym jest nonsensem, nie da się wcale przeprowadzić. A jednakcwoż od czasu do czasu ponawia się eksperyment, który po dłuższym lub krótszym czasie regularnie trzeba porzucić. Nie ma wątpliwości, że i najnowsza faza nie będzie długotrwałą. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zakończy się ona odwołaniem naczelnego kierownika i nominacją nowego następcy, który będzie musiał zaprowadzić „łagodniejszą" praktykę, przekonawszy się, że silniejsza indywidualność nie może się przecież wcale rozpłynąć w słabszej.

Cenzura rosyjska nie dopuściła dotychczas ogłoszenia nazwisk biskupów-sufraganów, mianowanych przez ojca św. na ostatnim konsystorzu. Jedyne *Słowo* umieściło w swych łamach, że „podobno" mianowani zostali biskupi ks. Ruszkiewicz, Kossowski, Lubowidzki, Pollner, Borowski.— Wolno im zapewne dopiero stanowczo o tem donieść, gdy *Praw. Wiestnik* tę wiadomość poda.

Z Berlina donoszą, że cesarz zażądał od Bismarka pisemnego umotywowania jego dymisji. Sądzą, że rozstrzygnięcie nastąpi dopiero po powrocie następcy tronu z Anglji.

W miejsce Streckera paszy, którego dymisja została przyjętą — mianował sułtan adjutanta swego Drygalskiego paszę komendantem wschodnio-rumelskiej milicji.

W sprawie tak gorąco upragnionego połączenia Bułgarji z wschodnią Rumelią, zabrała już głos „urzędowa" Rosja. Oto Giers oświadcza, „że nie ma nic wspólnego z inscenowanemi w tym celu bułgarskiemi i rumelijskiemi mityngami". Któżby o tem wątpił?

Gaulois utrzymuje, że Bismark przez specjalnego pełnomocnika ofiarował papieżowi swoje pośrednictwo w obec mocarstw, aby mu, na wypadek opuszczenia Rzymu, odstąpiono Jeruzolimę i dopomożono do niepodległego urządzenia się w tem mieście.

Bezrobocie w Anzin i agitacje strejkujących robotników nietylko nie ustają, ale wzmagają się z każdym dniem. Tłumy robotników i kobiet znieważają czynnie oddziały patrolujących dragonów. Poświęceniu oficerów udało się zapobiedz chwilowo rozlewowi krwi, do czego może jednakże przyjść lada chwila. W ogólnym popłochu, nikt nie umie podać skutecznych środków zaradczych.

Na posiedzeniu włoskiej Izby deputowanych dnia 5. b. m. oświadczył minister spraw zagranicznych Mancini na rozliczne interpelacje i docinki: „Nasze serdeczne stosunki z Austro-Węgrami i Niemcami dają się pogodzić z równie przyjaźnemi stosunkami, jakie utrzymujemy z innemi mocarstwami, i bynajmniej nie obawiamy się, by w czemkolwiek osłabiło się dobre porozumie z Francją. Oświadczenia wczorajsze Ferry'ego są tego najlepszym dowodem".

Z Ruszczuku donoszą, że wbrew wiadomościom moskiewskim donoszą, iż mityngi panbułgarskie odbywają się pod auspicjami ajentów rosyjskich.

Telegramy londyńskie z dnia 5. bm. podają następujący opis pogrzebu ks. Albany w Windsorze: Żołnierze pułku szkockiego, którego zmarły książę był komendantem, przenieśli zwłoki z kaplicy Alberta do kaplicy św. Jerzego. Za trumną postępował ks. Walii, a po obu stronach tegoż: niemiecki następca tronu i wks. heski, a za nimi: ks. Ludwik Battenberg, ks. Edward sasko-wejmarski, ks. Filip sasko-koburgski, ks. Waldeck, specjalni wysłannicy obcych monarchów i dostojnicy kraju. Królowa w otoczeniu księżniczek: w. księżnej Mecklenburg-Strelitz, księżnej Fryderyki hanowerskiej, ciała dyplomatycznego i ministrów, duchowieństwa i politycznych znakomitości, oczekiwała przybycia zwłok do kaplicy św. Jerzego. Po odprawionem żałobnem nabożeństwie spuszczono zwłoki do królewskiego grobu.

Do jednego ze swych kolegów w kraju, pisze jenerał Gordon z Chartumu między innemi: „Żyjemy z dnia na dzień. Nieco wrażeń i niepokoju, to rzecz wcale ładna, ale może być tego i za nadto zwłaszcza, gdy i odpowiedzialność tak wielka. Co do mnie, to mam zaufanie tylko w łasce Boga; od ludzi nie spodziewam się pomocy".

Z Kairu donoszą dnia 1. bm., że telegrafiści w Berber wysłali do Kedywa wspólną depeszę z prośbą, by ich zabrał z tej stacji, która bardzo jest niebezpieczną. Angielscy majorowie Rundle i Kitshener, którzy puścili się w drogę z Suakim do Berber, musieli zatrzymać się w Assuan; tak samo mr. O'Kelly i korespondent paryskiego *Figara*. Suma 30.000 funtów szterlingów, przeznaczona dla Gordona, leży w Assuam, a po ostatniej klęsce jenerała nie ma sposobu a nawet nadziei przesłania jej do Chartumu, gdzie brak gotówki staje się coraz bardziej dotkliwym.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Cała prasa wiedeńska zajmuje się dziś zatargiem z Węgrami w sprawie dowozu bydła z Preszburga i pochwala rozporządzenie namiestnictwa. Tylko *Neue fr. Presse* stoi na stanowisku lichwiarzy mięsnych. Tisza przybył tu w tej sprawie z sekretarzem stanu Matlekowiczem. Cofnięcie rozporządzenia nie jest prawdopodobnem.

(D.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Doniesienie dzienników czeskich, że miejska straż bezpieczeństwa w Reichenbergu zastąpioną zostanie policją rządową, i że komisarz Kaczerowski udał się z 20 policjantami do Reichenbergu, okazało się bezpodstawnem.

Tryest 7. kwietnia. Wczoraj o godz. 8 wieczorem eksplodowała petarda w pobliżu wielkich koszar, lecz nie zrządziła żadnej szkody.

Stambuł 7. kwietnia. Rosja zawiadomiła W. Portę, że sprzeciwia się mianowaniu powtórnemu Aleko paszy gubernatorem Wschodniej Rumelji.

Tutejsza kolonja austrjacka zredukowała na życzenie dworu wiedeńskiego program przyjęcia następcy tronu i jego małżonki; mianowicie zaniechano projektu urządzenia balu w ambasadzie austro-węgierskiej.

(C.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Ministerstwo oświaty postanowiło jeszcze w roku ubiegłym utworzyć w Świątnikach szkołę fachową dla przemysłu żelaznego. Zrealizowanie tej uchwały nie nastąpiło dotychczas, z tej przyczyny, że ani gmina świątnicka, ani starostwo Chrzanowskie, nie wykonały do tej pory robót przedwstępnych, niezbędnych w celu ufundowania takiej szkoły.

(C.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Kolegjum profesorów wyższej szkoły technicznej w Bernie wystosowało do ministerstwa oświaty memorjał, w którem otwarcie oświadcza, że obecny stan tej instytucji jest nie do zniesienia. Skutkiem ordynacji dla egzaminów kandydatów na nauczycieli szkół średnich, którym nie wolno odtąd uczęszczać do wyższych zakładów technicznych, frekwencja na technice berneńskiej zmniejszyła się w sposób rażący. W końcu memorjału żądają profesorowie utworzenia nowych katedr i rozszerzenia ubikacyj dla zbiorów naukowych. Atoli w łonie ministerstwa oświaty wątpią bardzo, czy w obec małej liczby uczniów rząd zdecyduje się na nowe ofiary pieniężne dla tej instytucji.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7. kwietnia. Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb Kurandy przy licznym udziale publiczności, wśród której znajdowali się: minister Pino, wiceprezes Izby panów ks. Konstanty Czartoryski, Schmerling, Glaser, burmistrz, radcy gminni, prezydent policji, posłowie, urzędnicy kolei Północnej, komuny i izr. gminy wyznaniowej. Służba komunalna i kolei Północnej utworzyła szpaler. Podczas pochodu pogrzebowego śpiewano pieśni żałobne. Na ulicach, przez które postępował kondukt, paliły się płomienie gazowe. Na cmentarzu centralnym przemawiali kaznodzieje Jellinek i Guedemann, tudzież poseł dr. Herbst.

Wiedeń 7. kwietnia. *Fremdenblatt* przynosi następujący komunikat: Rozporządzenie niższo-austrjackiego Namiestnictwa w sprawie dowozu bydła opasowego z Preszburga, jest najzupełniej uzasadnione ustawą austrjacką o zarazie na bydło. Polecenie odbywania weterynarskich oględzin bydła, przybywającego z Preszburga, jest konieczną konsekwencją owej ustawy, gdyż rozciąga ona takie oględziny na wszelkie bydło, przybywające z zewnątrz, bez względu na to, czy w miejscu, z którego pochodzi, panuje zaraza lub nie. Dotąd istnieją w Niższej Austrji cztery takie stacje rewizyjne bydła węgierskiego, przeciw czemu Węgrzy nie wnosili reklamacyj. Równie uzasadnionem jest zarządzenie Namiestnictwa co do paszportów bydlęcych, gdyż ustawa powiada wyraźnie, że paszport bydlęcy musi być wystawiony przez tę gminę, zkąd bydło pochodzi.

Praga 7. kwietnia. Doniesienie *Politik* i *Pokroku*, że komisarz policji wysłał 16 policjantów, celem zluzowania straży gminnej w Reichenbergu, jest nieuzasadnione.

Paryż 7. kwietnia. Hiszpańskie poselstwo zaprzecza pogłosce o zamachu na króla hiszpańskiego.

Sofia 7. kwietnia. Książę wyjechał przed południem konno do Ruszczuku. Podróż potrwa z 10 dni.

Kair 7. kwietnia. Nubar pasza podał się do dymisji, która na razie nie jest przyjętą.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 7. kwietnia godzina 10. min. 30. Akcje kredytowe 320·40, Anglo-Austr. 119·80, Akcje banku Union 109·75, Kolej Karola Ludwika 294·50, Połudn. 142·60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·61½, Rubel papierowy 1·23¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 5. kwietnia godz. 1. min. 45. Akcje alp. tow. górn. 67·—, Węg. akcje kredyt. 319·75, Akcje anglo-austr. 118·—, Akcje banku Union 109·80, Akcje Karola Ludwika 294·75, Akcje kolei północnej 263·25, Akcje kolei południowej 143·—, Akcje kolei Alfödzkiej 173·50, Akcje Staatsbahn 318·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·75, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 158·50, Wiedeńskie losy 126·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 100·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·—, Losy regulacji Cisy 115·25, Losy tureckie 22·25, Węgierska renta 91·82, Akcje banku związkowego 107·60, Akcje —·—, obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej banku Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·23½, Węgierskie losy 117·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Telegramy zbożowe z dnia 5. kwietnia. — **Wiedeń:** Pszenica 10·— do 10·25 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. **Budapeszt:** Pszenica 100 klgr. (na jesień) 9·40 do 9·42 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 14¼ złr. **Berlin:** Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 163·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·90 m., olej rzepakowy 55·— m. **Paryż:** mąki 159 klgr. 46·— fr., olej rzepakowy 68·50, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5. kwietnia: 13·25 do 13·50. **Brema:** 7·30 do —·—. **Hamburg:** 7·40, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·95. **Antwerpja:** na kwiecień 18·—. **Nowy-York:** 8¼. **Filadelfja:** 8·—.

KONKURS.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że opróżnioną została posada sekretarza Rady powiatowej w Mościskach z roczną płacą 800 złr. z pomieszkaniem i z prawem do emerytury wedle statutu przez Radę powiatową 27. września 1879 r. do l. 1158 uchwalonego.

Chcący się ubiegać o tę posadę, mają wnieść podania w terminie do 10. maja 1884 r. na ręce prezesa tejże Rady powiatowej Zygmunta Zukra w Chorośnicy (poczta Chorośnica) i wykazać w tychże wierzytelnie:

1. Że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. Że ukończyli studja prawnicze i z dobrym postępem złożyli egzamina państwowe.
3. Że posiadają dokładną znajomość ustaw autonomicznych i administracyjnych, przyczem pożądanem byłoby wykazanie się z odbytej praktyki, czy to w służbie rządowej, czy autonomicznej.
4. Ze są nieposzlakowanego charakteru.

Posada ta zostanie na razie prowizorycznie obsadzoną, stabilizacja nastąpi po upływie jednego roku służby, jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i ckarakteru odpowie w zupełności wyżej wskazanym wymaganiom.

Tylko w braku kandydatów posiadających studja i egzamina prawnicze, może być posada ta udzieloną praktycznie uzdolnionym kompetentom.

Z Wydziału powiatowego.

Mościska dnia 31. marca 1884 roku. 1638 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.